VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI KULTURY I ŚRODKÓW PRZEKAZU (NR 173)**

z dnia 4 lutego 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 173)

4 lutego 2015 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem posła **Jerzego Fedorowicza (PO)**, zastępcy przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– informacja Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dotycząca sytuacji Muzeum Narodowego w Warszawie związanej z niskim poziomem wynagrodzeń pracowników zagrażającym prawidłowemu funkcjonowaniu tej instytucji,

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Andrzej Wyrobiec** podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Mateusz Labuda** zastępca dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dzień dobry. Stwierdzam kworum i otwieram posiedzenie naszej Komisji. Witam serdecznie gości: pana Andrzeja Wyrobca – podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pana Jacka Milera – dyrektora Departamentu Dziedzictwa Kulturowego, pana Mateusza Labudę – zastępcę dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie.

Proszę o przyjęcie protokołów z posiedzeń Komisji od nr 166 do nr 172. Czy są jakieś zastrzeżenia do protokołów? Nie słyszę, protokoły zostały przyjęte.

Przedstawiam porządek dzienny: informacja ministra kultury i dziedzictwa narodowego dotycząca sytuacji Muzeum Narodowego w Warszawie związanej z niskim poziomem wynagrodzeń pracowników zagrażającym prawidłowemu funkcjonowaniu tej instytucji, pkt II – sprawy bieżące. Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę, przyjmujemy porządek dzienny.

Zanim oddam głos panu ministrowi, chcę tylko powiedzieć, że ten punkt został wprowadzony przez panią Annę Grodzką, która jest członkiem naszego prezydium. Nie widzę jej na posiedzeniu Komisji, co mnie martwi, ale widocznie ma inne ważniejsze obowiązki. Wydaje się, że pani Ania miałaby parę pytań do zadania, ale jeżeli jej nie ma, to w takim razie proszę, panie ministrze, o zabranie głosu.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Wyrobiec:

Dzień dobry. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo. Myślę, że pani poseł otrzymała już wystarczająco wiążącą i pełną odpowiedź od ministra kultury na piśmie, ponieważ w tej sprawie pani poseł również interpelowała do ministra kultury. W ubiegłym miesiącu otrzymała odpowiedź, którą w skrócie pozwolę sobie przedstawić, bo być może pozwoli ona na ustawienie dyskusji czy rozmowy. Jeśli chodzi o szczegóły dotyczące sytuacji finansowej pracowników Muzeum Narodowego w Warszawie, to będę prosił pana dyrektora Labudę i pana dyrektora Milera o informacje dotyczące sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się Muzeum Narodowe i oraz wysokości dotacji i sytuacji finansowej pracowników tego muzeum.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego od kilku lat podejmuje starania o wprowadzenie możliwości zwiększenia środków na wynagrodzenia w instytucjach kultury, w tym również w muzeach. W ostatnich latach te starania przyniosły efekty m.in. w postaci zgody na podniesienie funduszu wynagrodzeń w stosunku do Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku i Narodowego Instytutu Dziedzictwa. W 2013 roku uzyskaliśmy taką zgodę od Ministra Finansów. Od roku bieżącego to znajduje swoje odzwierciedlenie w kolejnych ustawach o zmianie niektórych ustaw związanych z realizacją ustawy budżetowej, czyli tzw. ustawy okołobudżetowej.

Resort kultury nie może samodzielnie podejmować decyzji ani samodzielnie zezwalać instytucjom, które nadzoruje, na zwiększanie funduszu wynagrodzeń osobowych ze względu na przepisy ustawy, która jest jednoznaczna i nie pozostawia żadnych wątpliwości, że wysokość wynagrodzeń w kolejnym roku nie może przekroczyć (a ta sytuacja powtarza się od roku 2008) wysokości wynagrodzeń zaplanowanych w ustawie budżetowej w roku poprzednim.

Poza wspomnianym przeze mnie Narodowym Instytucie Dziedzictwa taka sama sytuacja obowiązuje w ustawie budżetowej przyjętej na rok 2015. Przepis ten dotyczy wszystkich państwowych osób prawnych należących do sektora finansów publicznych, w tym również wszystkich instytucji kultury i od kilku lat znajduje się w kolejnych ustawach okołobudżetowych. Zamrożenie funduszu wynagrodzeń osobowych jest utrzymywane od kilku lat i jest związane z decyzją Ministra Finansów popartą decyzją Sejmu. W największym uproszczeniu jest to spowodowane koniecznością oszczędności w budżecie państwa.

Jednocześnie pragnę dodać, że ustawa okołobudżetowa zamraża wyłącznie fundusz wynagrodzeń danej jednostki a nie indywidualną wysokość wynagrodzeń, co daje swobodę kierownictwu poszczególnych instytucji, w tym również instytucji kultury, oczywiście z zaznaczeniem efektywnego gospodarowania funduszem wynagrodzeń we wszystkich rodzajach restrukturyzacji wynagrodzeń, restrukturyzacji zatrudnienia, związanej z podwyższeniem średniego wynagrodzenia w ramach posiadanego zamrożonego limitu. Tu zacytowałem fragment odpowiedzi dla pani poseł, którą minister kultury przygotował odnośnie do interpelacji, którą składała pani poseł w sprawie wysokości wynagrodzeń pracowników Muzeum Narodowego w Warszawie.

Ośmielę się powiedzieć, że sytuacja budżetowa narodowych instytucji kultury jest dobra, a powodem, dla którego niemożliwe są podwyżki dla pracowników poszczególnych instytucji, są decyzje dotyczące całej sfery budżetowej. To zamrożenie obowiązuje od roku 2008. Decyzja dotycząca zamrożenia w całej sferze budżetowej przecież nie dotyczy tylko pracowników instytucji kultury, ale dotyczy wszystkich – od urzędników do pracowników każdej instytucji, która jest utrzymywana z budżetu państwa. W tej ogromnej liczbie pracowników sfery budżetowej są również muzealnicy, filharmonicy, aktorzy, tancerze itd.

Myślę, że pan dyrektor Labuda może powiedzieć szczegółowo, jak wygląda fundusz płac i sytuacja finansowa w Muzeum Narodowym. Tę retorykę oczekiwań zwiększenia funduszu wynagrodzeń znakomicie rozumiem. Każdy starając się o podwyżkę płac podnosi kwestię wysokości wynagrodzeń i odnosi ją do średniej krajowej czy do wysokości wynagrodzeń innych sektorów państwa. Uważam, co znajduje potwierdzenie w liczbach, że akurat sytuacja pracowników instytucji narodowych, które podlegają bezpośrednio finansowaniu z budżetu ministra kultury w porównaniu z sytuacją pracowników chociażby samorządowych instytucji kultury jest zdecydowanie lepsza.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję, panie ministrze. Oczywiście jestem przygotowany do tego spotkania nie tylko na skutek informacji, pisma, które otrzymaliśmy, ale także w efekcie moich rozmów w krakowskim Muzeum Narodowym i po rozmowie z panem dyrektorem. Jest dla mnie oczywiste, że w tej sytuacji jednemu i drugiemu muzeum jest bardzo trudno funkcjonować. To posiedzenie Komisji oczywiście będzie musiało doprowadzić do jakiejś konkluzji czy jest się w stanie prowadzić te muzea w tych warunkach finansowych, do jakich

zobowiązuje nas Minister Finansów. Po to jesteśmy, by próbować coś radzić, jeżeli takie możliwości w ogóle zaistnieją.

Czy pan dyrektor Miler chciałby wcześniej zabrać głos? Poproszę pana dyrektora Milera i potem pana dyrektora o przedstawienie sytuacji już z własnej pozycji.

Dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego MKiDN Jacek Miler:

Trzeba powiedzieć, że Muzeum Narodowe w Warszawie ma najwyższą dotację spośród wszystkich muzeów, co widać na wykazie, który przedstawialiśmy wcześniej. Dotację bardzo wysoką i zawsze jest tak w zależności do czego porównamy ma 19 muzeów państwowych. Jeżeli np. porównamy do budżetów instytucji samorządowych, to trzeba powiedzieć, że wiele tych instytucji nie ma takich możliwości, nawet nie może śnić o takich przedsięwzięciach, które realizują największe państwowe instytucje.

Oczywiście sytuacja jest nieco lepsza w przypadku muzeów współprowadzonych przez ministra z samorządem, dlatego że daje to większe możliwości ruchu. Dotacja, która jest przyznawana przez samorząd może wtedy pójść na wynagrodzenia, natomiast ta część dotacji, którą my przekazujemy, idzie na inwestycje czy na realizację poszczególnych przedsięwzięć. Tutaj mamy większą elastyczność w finansowaniu danej instytucji. Tak jak powiedział pan minister, sytuacja jest niezła. Na pewno każdy chciałby więcej zarabiać, natomiast jeżeli zestawimy to z innymi instytucjami, to naprawdę sytuacja na razie nie wygląda źle.

Trzeba powiedzieć, że inwestycje, które były prowadzone w ostatnich latach, są znaczące. Pierwszy wykaz prezentuje dotacje podmiotowe, ale tutaj trzeba jeszcze powiedzieć o środkach inwestycyjnych czy środkach celowych przekazywanych w ciągu roku, a zwykle te największe muzea mają jeszcze około 4 mln zł, które dostają dodatkowo poza planem budżetowym. Jest realizowane dużo przedsięwzięć, co zresztą widać, gdy odwiedzamy polskie muzea. Widzimy, jak dużo się zmienia. Są remontowane i modernizowane poszczególne oddziały i tak jest przecież w Muzeum Narodowym w Warszawie. Dzisiaj zwiększa się też frekwencja w tych muzeach. To wszystko zależy od tego, do czego porównamy. Na pewno dużo gorsze zarobki są przynajmniej w większości muzeów samorządowych – nie mówię, że we wszystkich, ale w większości.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Panie dyrektorze, oddaję panu głos. Pan dyrektor Mateusz Labuda – zastępca dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie.

Zastępca dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie Mateusz Labuda:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Dzień dobry. Jak państwo zapewne wiecie, dzisiejsze posiedzenie Komisji nie odbywa się na wniosek dyrekcji muzeum, tylko związków zawodowych i naszych pracowników, którzy od wielu lat uskarżają się na niskie zarobki i to ma być przedmiotem naszej dzisiejszej dyskusji.

Oczywiście sytuacja finansowa instytucji kultury nie jest zła i my nie uskarżamy się na zbyt niską dotację, chociaż ta dotacja pozostaje na tym samym poziomie praktycznie od wielu lat. Wynosi ona 32 mln zł. Jesteśmy bardzo wdzięczni, ja się nie kryguję, ale naprawdę jesteśmy wdzięczni MKiDN, dlatego że nasze wnioski dotyczące dotacji celowych związanych z organizacją wystaw czasowych czy z aranżacjami galerii lub publikacjami, takimi jak wznowiony rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie zwykle spotykają się z przychylnym przyjęciem i ministerstwo rzeczywiście o nas dba.

Problemem nie jest wysokość czy niskość dotacji tylko zamrożenie funduszu płac i w związku z tym zablokowana polityka zatrudnienia. Już dyrektor Ruszczyc 10 lat temu mocno redukował zatrudnienie w Muzeum Narodowym w Warszawie, które wynosiło wówczas około 600 etatów, jeśli dobrze pamiętam. Wyautosorsował, jak to się dzisiaj mówi, część usług związanych ze sprzątaniem, z obsługą ekspozycji i tę część ochrony… Proszę?

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Przepraszam, panie dyrektorze, ale może używajmy określenia zlecił na zewnątrz.

Zastępca dyrektora MN w Warszawie Mateusz Labuda:

Zlecił na zewnątrz, kompetentnym firmom zewnętrznym, profesjonalnym i zredukował liczbę etatów. My ten proces pogłębiamy. W tej chwili również korzystamy z usług firm zewnętrznych, żeby za ich pośrednictwem zatrudniać np. edukatorów prowadzących lekcje. W związku z bardzo dynamicznym wzrostem frekwencji w naszym muzeum we wrześniu 2013 roku stanęliśmy w obliczu możliwej konieczności zlikwidowania lekcji dla szkół z powodu osiągnięcia limitu wynagrodzeń bezosobowych. Wystąpiliśmy z jednorazowym wnioskiem o podniesienie tego limitu. MKiDN poparło nasz wniosek i udało się to zrobić, ale to tylko raz, nie jest to metoda na co dzień.

Nie chciałbym też traktować tych wniosków, próśb naszych pracowników – mówię jako przedstawiciel dyrekcji Muzeum Narodowego w Warszawie – jako retorykę. To nie jest retoryka i nie chciałbym też odnosić się do zarobków w innych instytucjach, których nie znam, bo są objęte tajemnicą i porównywanie się nie ma sensu. Zachęcam państwa do zerknięcia do leżących na stole przy drzwiach materiałów, które dla państwa przygotowałem. W zasadzie to jest taki krótki konspekt, który mówi o tym, czym jest muzeum i przytacza różne istotne liczby.

Jak państwo zapewne wiecie, Muzeum Narodowe w Warszawie to gmach główny w Alejach Jerozolimskich i 4 oddziały. Nasz zbiór liczy ponad 820 tysięcy numerów inwentarzowych, przy czym chciałbym powiedzieć, że pod jednym numerem inwentarzowym często kryje się od kilku do kilkuset obiektów. Kolekcja Muzeum Narodowego w Warszawie, która jest największa i najbardziej różnorodna w Polsce, liczy ponad 1 milion obiektów. W tej chwili zatrudnionych na etaty jest 416 osób – na umowy o pracę i ci ludzie pracują na 402 etatach. Około 32 mln zł wynosi nasza roczna dotacja podmiotowa, z której 77,3% przeznaczone jest na fundusz płac. To jest ważna informacja. To jest bardzo wysoki procent. Ja wiem, że są w Polsce takie instytucje, gdzie ten procent jest znacznie niższy.

Frekwencja w gmachu głównym w ubiegłym roku wyniosła 272 tysiące zwiedzających, a w całym muzeum z oddziałami prawie pół miliona osób.

Muzeum Narodowe w Warszawie to najważniejszy i największy muzealny ośrodek edukacyjny w Polsce. W ubiegłym roku prawie 58 tysięcy dzieci wzięło udział w lekcjach zgodnych z programem Ministerstwa Edukacji Narodowej, a w ogóle uczestników wszystkich programów edukacyjnych, które rozpoczynają się od programów dla maleńkich 2-2,5-letnich z opiekunami, z rodzicami po uniwersytety trzeciego wieku było prawie 108 tysięcy.

Jesteśmy też najbardziej zaawansowanym muzeum w procesie digitalizacji zbiorów, jedynym polskim muzeum notowanym w europejskich rankingach digitalizacji i udostępniania online, jeśli chodzi o muzea. Muzeum Narodowe w Warszawie to także największą wypożyczalnia dzieł w kraju. W 2013 roku oznaczało to 780 kwerend dla instytucji krajowych i 125 kwerend dla instytucji zagranicznych. Jeszcze nie mam danych z ubiegłego roku.

Od otwarcia muzeum, po aranżacji galerii i zmianie programu, wizerunku muzeum przyrosty frekwencji kształtują się na takim poziomie, jak 94% w pierwszym roku, 32% w następnym. Chciałbym tutaj poczynić taką uwagę, że duża część muzeum jest jeszcze wyłączona, dlatego że w tym i przyszłym roku czeka nas otwarcie 3 bardzo ważnych galerii, w tym galerii starożytnej i galerii wzornictwa, które są bardzo frekwencjogenne. Mówię to wszystko nie po to, żeby się przechwalać, tylko żeby uzmysłowić państwu, jak bardzo ta instytucja zmieniła się w ciągu ostatnich 4 lat i jak z takiego mastodonta, do którego chodziło się raz w życiu w filcowych kapciach, ta instytucja przeistoczyła się w naprawdę nowoczesne o światowych standardach muzeum, które nie jest miejscem, gdzie się wyłącznie przychodzi, żeby kupić bilet i coś zobaczyć, ale żeby spędzić tam czas, korzystać z warsztatów, z programów edukacyjnych.

W materiałach, które przygotowaliśmy, widzicie państwo, że podobne wzrosty dotyczą kanałów internetowych, mediów społecznych i właśnie programów edukacyjnych, które bardzo mocno zostały rozwinięte i liczba oprowadzań, liczba lekcji, w ogóle liczba uczestników edukacji bardzo znacznie rośnie z roku na rok.

Obecna sytuacja kadrowa. Kadra kuratorska i konserwatorska posiada unikatowe kompetencje, których nie można nabyć na żadnej uczelni, dlatego że w Polsce nie ma uczelni, które uczą takich programów jak muzealnictwo. Po prostu to są kompetencje, które można przekazywać w zasadzie wyłącznie z pokolenia na pokolenie, oczywiście poza konserwacją. Występuje strategiczna konieczność zachowania ciągłości kadry, która opiekuje się najliczniejszą i najważniejszą kolekcją sztuki w Polsce, co – moim zdaniem – ma znaczenie zasadnicze. Nasza kadra odznacza się bardzo wysoką średnią wieku i w związku z tym jesteśmy zagrożeni utratą specjalistów. Część osób umiera, a część po prostu odchodzi na emerytury. Cierpimy na brak możliwości skutecznego przyciągania następców, dlatego że nie jesteśmy w stanie zaoferować atrakcyjnych warunków finansowych. Kuratorzy zarabiają często po 2300 zł brutto, więc to naprawdę nie są konkurencyjne rynkowe warunki.

Ze względu na liczebność kolekcji mimo tego zatrudnienia, które być może na pierwszy rzut oka może wydawać się komuś dosyć wysokie, pod opieką kuratorów jednostkowo znajduje się bardzo duża liczba obiektów. Liczne kwerendy i konsultacje dla innych instytucji kultury w Polsce i za granicą też są szalenie angażujące.

W związku z tak dynamicznym rozwojem muzeum i wzrostami frekwencji kadra merytoryczno-administracyjna, czyli wszystkie działy, które zajmują się edukacją, digitalizacją, komunikacją, marketingiem, wydawnictwami i pozyskiwaniem funduszy, jest przepracowana. Liczba obowiązków wzrasta. Otwieramy coraz więcej galerii. Od czerwca będzie organizowanych dwukrotnie więcej wystaw czasowych, dlatego że muzeum uruchamia dodatkową przestrzeń na wystawy czasowe z własnych zbiorów. Chcemy pokazywać więcej eksponatów z własnych zbiorów. Oprócz wielkich wystaw często organizowanych we współpracy z różnymi instytucjami. Chcemy korzystać z tego, co jest na co dzień niedostępne.

Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że frekwencja nam rośnie, że dzieci i młodzież do 26. roku życia mogą w tej chwili korzystać z programów ministerialnych, takich jak „Muzeum za złotówkę" czy „Karta dużej rodziny", ale proszę pamiętać o tym, że cały czas rosną koszty obsługi coraz większej publiczności i koszty przygotowania muzeum do przyjęcia takiej liczby ludzi i przeprowadzenia kolejnych lekcji, programów itd. To są pieniądze i zaangażowanie – podkreślam – ciągle tej samej niedostatecznej liczby pracowników. Podobnie jest z obsługą i organizacją pracy związanej z zaistnieniem muzeum w mediach, co na razie bardzo dobrze nam się udaje, ale te działy w tej chwili są skrajnie niedoszacowane.

Chciałem bardzo wyraźnie podkreślić, że w muzeum nie pracuje zbyt wielka liczba ludzi – wręcz przeciwnie – pracuje zbyt mała liczba ludzi. Często są głosy, że powinniśmy zmniejszyć zatrudnienie, wyrzucić 30% załogi, a pozostałym podnieść pensje. To jest po prostu niemożliwe. To grozi utratą kontroli nad bezpieczeństwem zbiorów.

Zagrożenia i negatywne skutki tej sytuacji to: realne ryzyko utraty międzypokoleniowej ciągłości wiedzy instytucjonalnej; zagrożenie utratą możliwości odpowiedniej opieki nad zbiorami, realizacji statutowych obowiązków muzeum; zagrożenie kontynuacji rozwoju instytucji długiego trwania ze 150-letnią tradycją; spłaszczona siatka płac i brak możliwości awansów obniżające motywację; dalsza utrata specjalistów; brak możliwości zatrudniania fachowców z obszarów edukacji, wydawnictw, IT i multimediów, komunikacji, marketingu, pozyskiwania funduszy. To jest ten obszar, gdzie ludzie zawsze na rynku znajdą pracę. To nie są kuratorzy, którzy po prostu mogą pracować wyłącznie w muzeach. Dalej: nadgodziny i przepracowanie. W tej chwili w tym obszarze jest to powszechnie występująca praktyka. Zlecanie firmom zewnętrznym realizacji usług w postaci zatrudniania edukatorów, redaktorów, tłumaczy czy obsługi ekspozycji jest oczywiście kosztowne, bo jest obciążone VAT, marżą itd. Jest to co najmniej 25%-30% droższe niż zatrudnianie na własny rachunek.

Obawiamy się, że taka jak obecnie sytuacja może doprowadzić do utraty zaufania społecznego do instytucji, bo po prostu jeśli ludzie tracą motywację i przestają dobrze pracować, to cierpi na tym instytucja, jej atrakcyjność i jakość. Na razie wszystko nam idzie w górę, ale jak długo jeszcze, nie wiem. Dostajemy sygnały, że w innych muzeach ludzie szykują się do strajków, u nas na razie nic takiego się nie działo, ale naprawdę ape-

luję do państwa o rekomendację jakichś zdecydowanych działań w tym obszarze. Chodzi mi o działania Ministerstwa Finansów, bo bez tego po prostu będzie nam naprawdę trudno.

Jakie widzimy rekomendacje i wnioski? To konieczność odmrożenia funduszy wynagrodzeń, konieczność dostosowania polityki zatrudnienia do realiów wynikających ze statutowych obowiązków muzeum i gospodarki rynkowej i oczywiście w efekcie również określenie w przyszłości wysokości dotacji podmiotowej także w relacji do zatrudnienia. To właściwie tyle, co chciałbym powiedzieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję, panie dyrektorze. Rzeczywiście to jest bardzo starannie przygotowane i wszystko jest dla nas czytelne. Oczywiście podstawową rzeczą są pieniądze. Otwieram dyskusję. Kto pierwszy? Pani przewodnicząca Anna Grodzka, potem pan Stuligrosz, następnie pani Bubula. Proszę.

Poseł Anna Grodzka (niez.):

Wysoka Komisjo, panie ministrze, panie dyrektorze. Powiedział pan, że dalsze postępowanie tego typu polityki, którą pan opisał w końcowej części swego wystąpienia, zagraża zbiorom, jakości utrzymania tych zbiorów i w ogóle zagraża zbiorom Muzeum Narodowego. To jest konstatacja tragiczna i w moim przekonaniu, niestety, prawdziwa.

Państwo polskie posługując się paradygmatem, filozofią głównego księgowego doprowadziło do sytuacji, w której mamy do czynienia z absolutnie absurdalnym zjawiskiem, w którym dobra narodowe chronione przez Muzeum Narodowe tak naprawdę coraz bardziej przestają być chronione. Ja nie mówię, że to już się stało, mówię, że to może się stać w każdej chwili. Stąd to posiedzenie Komisji, za którym optowałam, żeby ono na ten temat się odbyło.

Proszę państwa, rozmawiamy tutaj zupełnie dwoma językami. Staramy się porozumieć rozmawiając tak, jak przebiegają dwie skośne w przestrzeni. One nigdy nie mogą się spotkać, bo nie jest dla mnie argumentem to, że państwo przyjmuje jakiś limit w obszarze wypłat wynagrodzeń w dziedzinie kultury i wszyscy potem poniżej muszą się dostosować do tego limitu. Nie chcę przeprowadzać dyskusji na temat paradygmatu gospodarowania i co dla Polski jest lepsze: to, żebyśmy godziwie zachowując godność ludzką płacili ludziom za pracę, którą rzeczywiście są w stanie wykonać w sposób sensowny czy też kierowali pieniądze do spółek, które oprócz tej pracy, którą wykonują lepiej czy gorzej, po prostu nabijają sobie zysk.

Sytuacja w Muzeum Narodowym i nie tylko polega na tym, że wiele czynności, takich, których nie wykonują pracownicy doświadczeni w opiece nad zbiorami czy w jakiejś specjalistycznej obsłudze, racjonalnie są zlecane. Jednak w wielu przypadkach są to nieracjonalne zlecenia, w których płacimy VAT, zyski firmom zewnętrznym. Zatrudnia się firmy zewnętrzne, do których wcześniej redukując zatrudnienie w instytucjach kultury trafili ludzie, którzy po prostu zarabiają te same pieniądze, tyle tylko że my jako państwo, jako ministerstwo kultury musimy za tę ich pracę płacić więcej. Jest to czymś absolutnie absurdalnym w kategoriach tego paradygmatu finansowania kultury w Polsce.

Panowie ministrowie ten paradygmat tutaj utwierdzają. Twierdzą: cóż, minister finansów, nie mamy więcej pieniędzy. Jednocześnie pan minister, pani minister Omilanowska jako minister konstytucyjny odpowiada za tę dziedzinę, za dziedzinę kultury narażając ją może nie z własnej woli, może nie z własnej winy, ale narażając ją po prostu na sytuację, w której tak naprawdę nie wypełnia ona swoich funkcji, bo funkcją Muzeum Narodowego jest ochrona i ekspozycja, możliwość pokazywania społeczeństwu dorobku, jaki jest zgromadzony w muzeach. Nie wykonuje swojej funkcji. To była też druga część wypowiedzi pana dyrektora, która wyraźnie pokazywała sytuację w samym Muzeum Narodowym.

Dzisiaj mówimy o Muzeum Narodowym, ale sytuacja nie dotyczy tylko tego muzeum. Tak jak tutaj pokazał pan minister, dotyczy instytucji kultury, które są zasilane centralnie, bo samorządy w poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności po prostu starają się dołożyć jakieś pieniądze, które pójdą na wypłatę, pójdą na opiekę tych dzieł, natomiast

wy macie kajdanki na rączkach i grzecznie przyjęliście postawę sługi, postawę, która nie wypełnia powierzonych ministerstwu funkcji.

Proszę państwa, można dać takie porównanie – jeśli dzieckiem opiekuje się matka, ojciec, to jest jednak inna opieka niż jak opiekuje się wynajęta niania, prawda? Najczęściej ta opieka jest właśnie serdeczna, fachowa, kompetentna. Doprowadzenie do sytuacji, w której zredukowaliśmy zatrudnienie w Muzeum Narodowym do poziomu już na granicy albo nawet poniżej możliwości prowadzenia wysokiej jakości obsługi tego muzeum, zlecanie firmom zewnętrznym, szukanie jakichś wyjść lewą ręką przez prawe ramię, gdzie i komu zapłacić z innych funduszy, prowadzi do tego, że jakość obsługi (pan dyrektor też o tym mówił) jest coraz mniejsza.

Spróbujmy się porozumieć. Dlatego mówimy o tym na posiedzeniu komisji kultury. Spróbujmy się porozumieć w tej sprawie – nie co do jakichś danych statystycznych, tylko co do pewnej zasady. Zadam np. takie pytanie: dlaczego nie słyszałam o tym, żeby ministerstwo kultury negocjowało z ministrem finansów, z rządem wyluzowania tego funduszu płac, który stanowi te kajdany, o których tutaj mówiliśmy, w ramach całego budżetu, którym dysponuje ministerstwo kultury? Być może uda się wskazać na pewne sytuacje, w których możemy zmniejszyć inwestycje w mury, w budynki, w marmury. Być może są takie sytuacje, w których można ograniczyć zatrudnienie w administracji. Być może są takie sytuacje, w których możemy pokazać, że jako ministerstwo nie wydajemy tych pieniędzy więcej, chociaż ja uważam, ale to jest zupełnie inna dyskusja, że państwo nie traci na tym, jeśli inwestuje w ludzi, nie traci na tym, jeśli podnosi płace, tylko właśnie zyskuje, bo jak gdyby nakręca całą gospodarkę, ale to jest innego rodzaju dyskusja. Chodzi o to, że ministerstwo w ramach rocznego budżetu może negocjować z budżetem państwa przegłosowanym w poszczególnych kategoriach, że rezygnuje z tych kategorii, ale by odblokować te płace na ludzi, którzy po prostu będą opiekowali się zbiorami w sposób fachowy, z pewną czułością.

Pan dyrektor mówił o doświadczeniu, które jest potrzebne w tej dziedzinie pracy. Oczywiście, tak. To są ludzie, którzy najczęściej pracują tam po kilkanaście czy wręcz po kilkadziesiąt lat zarabiając 2 czy 3 tys. zł za swoją bardzo fachową, kompetentną pracę. Mówi pan o tym, że w Polsce nie ma szkół, które będą uczyć opieki nad tymi zbiorami. Nie ma, bo te szkoły powinno tworzyć państwo, a my pozbywamy się tych ludzi nie tylko w ten sposób, że ich zwalniamy, że odchodzą na emeryturę czy sami rezygnują odchodząc do pracy gdzie indziej, ale także skandalicznie niskimi płacami poniżej godności tych ludzi, bo po prostu wolą zająć się czymś innym, jeśli stworzy im się taka możliwość. Często są to bardzo entuzjastyczni ludzie, entuzjaści swojej pracy, hobbyści i nie tylko kuratorzy, ale także i ci, którzy są od pracy fizycznej, która tam też wymaga szczególnych kompetencji.

Spróbujmy, by te dwie skośne w przestrzeni zaczęły ze sobą grać, by się spotkały i rozmawiajmy nie tylko o tym, jak się wybronić przed jakimś zarzutem, że ministerstwo źle działa, że rząd źle działa, tylko o tym, jak uczynić, żebyśmy poprawili sytuację, która po prostu jest skandaliczna – dla zbiorów i dla ludzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Zanim oddam głos panu posłowi Stuligroszowi, chciałem tylko przypomnieć, byśmy jednak próbowali docierać do jakiegoś sedna. Sprawa, o której mówi pani poseł, jest jakąś sprawą fundamentalną, ja nie zaprzeczam, ale tak czy inaczej chodzi o pieniądze. Przypominam, że 20 lat zajmowałem się instytucją, która zawsze była biedna, mimo że pani Bubula była w radzie miasta. Ludzie zajmujący się sztuką, niestety, należą do najgorzej uposażonych i my, którzy się tym zajmujemy, doskonale o tym wiemy, więc sytuacja nie jest nowa.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Ale czy dlatego…

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Proszę nie przeszkadzać. Potem pan będzie miał głos, na razie ja skończę, a potem będziemy rozmawiać…

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Ale czy dlatego pana instytucja…

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Proszę nie przeszkadzać, gdy ja mówię, bo nie rozumiem, co pan do mnie mówi. Oddaję głos panu Stuligroszowi.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Proszę wyjaśnić, czy pana instytucja była słaba…

Poseł Michał Stuligrosz (PO):

Dziękuję bardzo. Panie pośle, zechciałby się pan zapisać do głosu tak jak my wszyscy i wtedy zabierze pan głos.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Uwaga, jesteśmy na spotkaniu. Jeżeli pan poseł Iwiński przerywa mi w trakcie mówienia, to ja nie słyszę, o co panu chodzi. W związku z tym proszę nie przerywać, oddaję głos panu Stuligroszowi. Znowu nie słyszę, co pan do mnie mówi.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Nie wiem, jak pan tyle lat mógł kierować taką instytucją, skoro pan nie słyszy.

Poseł Michał Stuligrosz (PO):

Mogę zacząć, panie przewodniczący? Myślę, że tak. Podobnie jak pan przewodniczący w Krakowie miałem dwa dni temu okazję spotykać się z przedstawicielami poznańskiego oddziału Muzeum Narodowego. Miałem zaszczyt przyjmować trzy osoby – jedna to przedstawiciel związku zawodowego i dwoje to muzealnicy.

Najpierw stanowisko związków zawodowych. Na tej sali pewnie nikogo nie trzeba przekonywać, że w roku wyborczym jest doskonała okazja do tego, żeby podnieść te elementy płacowe, które bolą to środowisko od wielu lat. Absolutnie mnie to nie zdziwiło i mam nadzieję, że to stanowisko nie zdziwiło nikogo z państwa.

Chciałbym krótko omówić elementy, które podniosło środowisko muzealników, a których na razie nie mieliśmy okazji omówić. Po pierwsze – przedstawiciele muzealników z Muzeum Narodowego w Poznaniu mówili mi o czymś, czego jeszcze nie miałem okazji zweryfikować, tzn. daleko posuniętych prac nad łatwiejszą dostępnością do zawodu muzealnika w ramach w ogóle łatwiejszego dostępu do innych zawodów. Oczywiście to ich bardzo martwi, ponieważ wiedza i zakres kompetencji osób, którym powierzono najcenniejsze materialne zbiory narodowe, wymaga jednak tych kompetencji, które być może nie będą w pełni uwzględnione w tym łatwiejszym dostępie do zawodu. Byłbym wdzięczny, gdyby pan minister zechciał to skomentować, jeśli oczywiście sytuacja wygląda w ten sposób, jak przedstawili mi koledzy z Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Druga kwestia bardzo mnie zaskoczyła. Mówili mi o sytuacji, w której Muzeum Narodowe w kraju powinno bardzo poważnie rozważyć zagrożenie zbiorów, ponieważ w kraju sąsiednim w istocie toczy się wojna. Na terenie Ukrainy toczy się wojna Ukrainy z Rosją i ma to oczywiście swoje implikacje co do dbałości czy umiejętności przewidywania biegu wydarzeń w sytuacji, której rozwój jest w istocie nieprzewidywalny. Oczywiście nie życzymy sobie tego, o czym mówię, ale być może tego rodzaju procedury powinny być podjęte, jeśli rzeczywiście istnieje zagrożenie w odczuciu tych, którzy odpowiadają za narodowy zbiór. Byłoby dobrze, żeby sytuacja, która dotyczy Muzeum Narodowego w Warszawie, była omawiana w obszarze całego Muzeum Narodowego w kraju – również oddziałów wojewódzkich czy innych muzeów, które znalazły się w tym spisie.

Jeszcze jedna sprawa. Istotą zlecania na zewnątrz jest to, aby obniżyć koszty funkcjonowania instytucji, natomiast to, o czym mówił pan dyrektor, jest wprost zaprzeczeniem tego rodzaju idei. Jeśli w istocie tak się staje, to należałoby się zastanowić, czy nie powrócić do sposobu, który gwarantuje (tak zrozumiałem wypowiedź pana dyrektora) lepsze czy racjonalniejsze wydatkowanie środków przeznaczonych na funkcjonowanie instytucji.

Wcześniej panowie mówili, że zwiększa się liczba imprez edukacyjnych, w ogóle zdecydowanie na korzyść zmienia się rola muzeum. Muzealnicy również podkreślali to, o czym

mówił pan minister i pan dyrektor, że wyposażenie i jakość funkcjonowania instytucji Muzeum Narodowego bardzo poprawiła się w ostatnich latach i to jest ten element, którym chciałbym zakończyć swoje wystąpienie prosząc o komentarz co do wątpliwości, które zgłosiłem nieco wcześniej.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Barbara Bubula.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Dziękuję bardzo. Nie poczuwam się do winy w sprawie niskiego finansowania kultury w Krakowie, ponieważ to ja byłam autorką poprawki w budżecie miasta, która w znacznym stopniu zwiększała wydatki na kulturę. To tylko tak w nawiązaniu do tej wypowiedzi pana przewodniczącego.

Wracając do meritum sprawy to po pierwsze – bardzo się cieszę, że temat jest dzisiaj poruszany, dlatego że nie jest to temat wyborczy, ponieważ ja w tej sprawie składałam interpelację w listopadzie 2013 roku po spotkaniu z pracownikami Muzeum Narodowego w Krakowie i Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, którzy już wówczas zwrócili mi uwagę na absurd związany z takim faktem, że ministerstwo chwali się wzrostem wydatków budżetowych na kulturę, a równocześnie dusi wręcz w absurdalny sposób płace w podległych mu instytucjach kultury, co stwarza te liczne zagrożenia, jakie tutaj wyliczył nam pan dyrektor.

Proszę państwa, paradoks polega na tym, że to zamrożenie funduszu płac ma taki skutek, iż placówki, które zwiększają swoją działalność, są aktywne i zarabiają na tym pieniądze, nie mogą tych zarobionych pieniędzy przeznaczyć na zwiększenie wynagrodzeń dla pracowników. W tej sprawie wprost pytałam pana ministra Zdrojewskiego, jaką inicjatywę podjęło ministerstwo w zakresie odblokowania właśnie choćby takich pieniędzy. Pan minister w ogóle nie odpowiedział mi na to pytanie. Powiedział, że jest dobrze, że według niego statystycznie płace wzrastają, wyliczył mi jakieś absurdalne kwoty blisko 5 tys. zł na osobę i uznał, że nie ma problemu. Tymczasem problem jest bardzo poważny, dlatego że to zagraża ciągłości funkcjonowania tych instytucji nie mówiąc o tym, że jest realizacją takiej obłędnej ideologii polegającej na tym, że budowa murów i zakup urządzeń technicznych to jest inwestycja, a wypłacanie ludziom godziwego wynagrodzenia czy zainwestowanie w to, żeby ktoś był dobrym pracownikiem, który przez lata nabiera doświadczenia, to jest wydatek i koszt budżetowy, jaki jest marnotrawstwem. To jest obłędna godząca szczególnie w instytucje kultury ideologia, która w sposób dla mnie niezrozumiały została wprowadzona w państwie polskim. To dotyczy również szkolnictwa, szkolnictwa wyższego i innych tego typu dziedzin.

Wracając do meritum mam wniosek, prośbę do prezydium Komisji, żeby przygotować dezyderat w tej sprawie, ponieważ pan minister w swojej wypowiedzi powiedział o tym, że w przypadku kilku instytucji udało mu się załatwić z ministrem finansów doprowadzenie do tego, że został uczyniony wyjątek w sprawie zamrożenia płac. Wobec tego chcielibyśmy, żeby po pierwsze – minister kultury był bardziej aktywny w takim innym dysponowaniu swoim budżetem, żeby wreszcie przypomniał sobie o istnieniu problemu w postaci niskich wynagrodzeń wśród pracowników kultury, a po drugie – żeby ten dezyderat był skierowany również do ministra finansów, aby w zakresie instytucji tego typu jak instytucje kultury zmienić podejście państwa, żeby środki wypracowywane czy te, które otrzymuje ta instytucja w nadzwyczajny sposób dzięki swojej działalności, mogły być również przeznaczane na zwiększenie funduszu płac. Taką mam prośbę. Dzisiaj tak na gorąco nie jesteśmy w stanie zredagować tego dokumentu, więc mam prośbę, by na następne posiedzenie Komisji nasze prezydium przygotowało takie wystąpienie i byśmy po prostu je uchwalili, bo to jest sprawa zdecydowanie ponad podziałami i absolutnie nie wyborcza i dotyczy problemu, który ciągnie się prawie od 10 lat.

Przepraszam bardzo, ale o godzinie 15.00 będę musiała wyjść na posiedzenie komisji finansów, ale mam nadzieję, że te wnioski państwo…

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Tam trzeba powiedzieć. Dziękuję bardzo pani poseł. Proszę – pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Ja również chciałem poruszyć sprawę finansową, ale też sprawę atmosfery wokół Muzeum Narodowego. Chodzi o sprawę sprzed kilku lat, która była symbolem pewnej polityki kierownictwa Muzeum Narodowego i też polityki MKiDN, które przecież ma tutaj również wiele do powiedzenia. Oczywiście chodzi mi o projekty bardzo kosztowne finansowo a niskie, jeżeli chodzi o poziom kultury, dzielące Polaków – choćby słynna wystawa „Ars Homo Erotica", która miała miejsce kilka lat temu. Wystawa niezwykle kosztowna, absolutnie bez uzasadnienia, jeżeli chodzi o misję Muzeum Narodowego. Państwo pisaliście: wystawa, która ma dostarczyć społeczeństwu wiedzę na temat homoerotycznej kultury wizualnej. Nie wiem, co to ma wspólnego z misją Muzeum Narodowego. Wydaje mi się, że Muzeum Narodowe powinno jednak pokazywać ekspozycje nie dzielące Polaków, będące dorobkiem wspólnym, będące tym, co Polaków ubogaca – tu słusznie pani poseł Sobecka mówi.

Budżet muzeum nie jest z gumy i na jedno starcza, na inne nie. To jest polityka finansowa związana z podejmowanymi decyzjami. Chciałbym zapytać, jakie były koszty tej wystawy? Jakie były wpływy z biletów, jeśli chodzi o wejście na tę wystawę? Krótko mówiąc – ile trzeba było dołożyć do takiej wystawy? Jeśli państwo w tej chwili tego nie wiecie, to proszę o odpowiedź na piśmie. Wiem, że na tę wystawę były oddzielne bilety, więc łatwo obliczyć, jakie były wpływy z biletów. Łatwo również obliczyć, jakie były koszty tej wystawy. Pytanie: czy tak wysokie koszty, tak duże pieniądze wydane na tę wystawę nie można było przeznaczyć na coś bardziej wartościowego? I generalnie kluczowe pytanie: czy tego typu wystawy promujące sztukę erotyczną homoseksualną powinny być wystawiane w Muzeum Narodowym, w muzeum o takim autorytecie? To po pierwsze, a po drugie – czy to powinno być dofinansowywane ze środków publicznych, a więc z pieniędzy zbieranych pod przymusem od obywateli mając świadomość, że tego typu pseudosztuka obraża znaczną część społeczeństwa, że tego typu pseudoartystyczne promocje nie służą interesowi społecznemu, chyba że promocję homoseksualizmu i sztuki erotycznej homoseksualnej uważacie państwo za coś ubogacającego społeczeństwo, za coś, dzięki czemu społeczeństwo będzie bogatsze, lepsze. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Bubula musi mi wytłumaczyć, czy w języku polskim istnieje słowo ubogacać, bo ja nie słyszałem, ale ponieważ chronimy tutaj język polski, to tak pytam z ciekawości. Myślę, że pan dyrektor nie odpowie na te pytania, bo wtedy oczywiście pana nie było…

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

To proszę na piśmie.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Jak są zadane na piśmie, to ktoś z dyrekcji odpowie. Pan poseł Piontkowski.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

Pan minister w pewnym momencie stwierdził, iż państwowe instytucje kultury i tak mają lepiej niż instytucje samorządowe. Czy pan minister mógłby to nieco rozszerzyć i uzasadnić, na czym ta lepszość polega i z czego to wynika – poza prestiżem, gdyż rozumiem, że w większości przypadków trudno z tym dyskutować, bo choćby z Muzeum Narodowym trudno byłoby dyskutować i trudno byłoby znaleźć instytucję samorządową o tak wysokim prestiżu.

Drugi element. Pan dyrektor stwierdził coś, co wydawałoby się nielogiczne, bo dotąd bardzo wielu dyrektorów instytucji twierdziło, że wyprowadzanie usług na zewnątrz bądź wręcz części zadań statutowych jest obniżeniem kosztów. Pan dyrektor stwierdził, że przynajmniej w przypadku edukatorów jest to droższe o 30%. Czy ministerstwo zdaje sobie z tego sprawę i jakie w związku z tym są to dodatkowe koszty w Muzeum Narodowym? Jak duża skala tego zjawiska występuje również w innych placówkach kultury podlegających ministerstwu kultury?

Trzeci element jest związany z tym, co mówił pan dyrektor o działalności muzeum. W 2012 roku doszło do przeorganizowania, unowocześnienia placówki. Czy dotyczyło

to tylko i wyłącznie siedziby głównej czy również taka reorganizacja miała miejsce w siedzibach pozamiejscowych? Jeżeli tam też doszło do reorganizacji, to czy tam również jest tak wyraźny wzrost frekwencji, o którym pan mówił?

Przedostatni element. Wspomniał pan o tym, że praktycznie nie ma szkół, które przygotowują pracowników muzealnych. Powiem szczerze, że jestem troszeczkę zdziwiony, bo z tego co wiem, są szkoły konserwacji zabytków, Akademia Sztuk Pięknych częściowo kształci niektóre specjalności. Część pracowników, o których pan mówił, choćby edukatorów, można przygotować w systemie szkolnictwa a część pracowników tak naprawdę wymaga zupełnie innych kwalifikacji, nie muzealnych, np. chodzi o ludzi związanych z wydawnictwami, ze sprzętem komputerowym. Tutaj trudno sobie wyobrazić specjalizację typowo muzealną. Jest to pracownik specjalistyczny, który w pewnym momencie zaczyna też posiadać specyficzną wiedzę techniczną połączoną w jakiś sposób z działalnością danej instytucji, ale to dzieje się tak samo wszędzie.

Jeszcze jeden element, który jest związany z tym wyprowadzaniem na zewnątrz. Ciekawi mnie np. to, czy państwo mają własne wydawnictwo. Jeżeli tak, to czy w opinii pana dyrektora to w ogóle się opłaca. Czy liczba publikacji, które rocznie wydaje Muzeum Narodowe, jest na tyle duża, że rzeczywiście to wydawnictwo autonomiczne czy wewnątrz muzeum ma rację bytu? Czy akurat w tym przypadku nie warto byłoby zlecić tego typu usług na zewnątrz? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. To już wchodzi pan w sferę zarządzania. Oddaję głos panu profesorowi Iwińskiemu.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Dziękuję. Zacznę od sprawy formalnej. Parlament, jak wszyscy wiemy, pochodzi od słowa francuskiego parler – mówić i jest pewien element funkcjonowania parlamentu interaktywność bezpośrednia, jak posiedzenia Komisji, jest nieodzowna, bo musi być żywość, a nie to, że ktoś będzie mówił po 15 minutach. Jeśli więc ktoś ma kłopoty ze słuchem, każdy z nas ma jakieś wady, to powinien z tego wyciągnąć wnioski…

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

W tej sytuacji chciałem powiedzieć, że gdybyśmy mówili bez mikrofonów, to ja słysząc pańskie pytanie bym usłyszał, ale gdy mówię przez mikrofon i w dodatku tu mam głośnik, to jest mi trudno zrozumieć, o co pan mnie pyta i tylko w tym jest problem. Zapraszam natomiast na parlamentarną dyskusję bez mikrofonów.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Dziękuję. Ja mam raczej stentorowy głos, więc słychać bez mikrofonu.

Wprawdzie nie słyszałem całego wprowadzenia, ale przeczytałem ten 10-stronicowy tekst i myślę, że to jest klasyczny przykład nie tylko z dziedziny kultury, z którym się spotykamy, że siłą rzeczy rozważając ważny element szczegółowy nieuchronnie napotykamy te same problemy w skali makro, a więc zawsze są to finanse – niezależnie od tego, czy to jest służba zdrowia czy kultura. Notabene gdy Donald Tusk zaproponował tak dawno dochodzenie do 1%, do czego nie możemy dojść, w innych krajach, np. we Francji jest to 7%. Oczywiście łączone są inne elementy. Jak mówił klasyk, kultura to jest coś, co zostaje, kiedy już niczego innego nie ma i niekoniecznie to musi być kultura materialna. Pod tym względem jesteśmy rzeczywiście w ogonie rozwoju cywilizacyjnego, czy jak definiowała kiedyś encyklopedia „Szpilek": „Kultura" – kino w Płońsku, tylko nie wiem, czy w Płońsku jeszcze zostało kino, bo już niemalże nigdzie nie ma kin.

Wracając do kwestii Muzeum Narodowego chciałem najpierw zapytać, jak wygląda sytuacja w 4 oddziałach Muzeum Narodowego w Warszawie? Jeżeli coś słyszę i czytam o Królikarni to tylko to, że od tylu lat jest tam tylko bałagan ze śmieciami wokół, że jest to nieuporządkowane i to jest jedyna asocjacja z Królikarnią, z którą ostatnio można się spotkać – nie historia, nie rzeźby. Muzeum Plakatu w Wilanowie. Czasem tam trafiam. Polska szkoła plakatu była najlepsza na świecie ćwierć wieku temu. Teraz pewnie wciąż jest dobra, ale lekko osłabła i nie wiem, czy są podejmowane kroki, żeby to ożywić. To był nasz swoisty emblemat. Nie wiem, jak wygląda sytuacja, jeśli chodzi o Otwock Wielki,

bo kiedyś był to zamknięty obiekt tyle lat przeznaczony dla władz, gdzie pisano rozmaite dokumenty – lepsze lub gorsze, mądrzejsze i głupsze. Jeżeli chodzi o Muzeum w Nieborowie i Arkadii, to chciałem zapytać: w jakim stopniu wciąż to muzeum w Nieborowie służy jako element – mówię o tym w pozytywnym sensie – takich pobytów czy wczasów twórczych. Tam napisano wiele istotnych dzieł, np. polskiej literatury. Jak to się finansowo opłaca itd.?

Pan poseł Stuligrosz miał rację, co zresztą później też znalazło odzew, gdy mówił o sensie outsourcingu. Kiedyś mówiłem o tym, że outsourcing wymyślili Amerykanie, wprowadzili po raz pierwszy w życie Szwajcarzy, gdy cały system funkcjonowania ówcześnie linii szwajcarskich Swissair przenieśli do Bangalore na południu Indii, gdzie są najlepsi informatycy na świecie, gdzie jest Dolina Krzemowa. Outsourcing ma obniżyć koszty, to było powiedziane i to jest oczywiste, natomiast u nas outsourcing stał się rodzajem jakiejś kuriozalnej religii, np. jeżeli chodzi funkcjonowanie szpitali czy gdzieś indziej i to się bezmyślnie stosuje. Często w ramach tego outsourcingu prowadzi się do zawierania z ludźmi umów już śmieciowych par excellence, a cierpią na tym pracownicy. Być może nie jest to sprawa najistotniejsza.

Najistotniejsza sprawa i to mnie trochę dziwi, bo tu jest bardzo wiele ciekawych danych, to jest rzecz końcowa, mianowicie na całej stronie mamy „Zagrożenia i negatywne skutki". Każdy z nas może sobie dopisać jeszcze inne zagrożenia. Szczerze mówiąc nie widzę specjalnych zagrożeń dla Muzeum Narodowego w Warszawie, jeżeli chodzi o sytuację na Ukrainie, ale to już może każdy ma inne skojarzenia. Jednak to może być tylko jako introdukcja – „Zagrożenia i negatywne skutki", ale temu powinno towarzyszyć to, jakie mamy odpowiedzi na te zagrożenia, przeciwdziałanie tym zagrożeniom, bo tak to po prostu jest puste. Chodzi o to, jak możemy działać, żeby zapobiec dalszej utracie specjalistów, utracie międzypokoleniowej ciągłości wiedzy instytucjonalnej itd., co w tej sprawie może zrobić samo muzeum, sam 400-osobowy zespół i co może zrobić ministerstwo. I to jest klucz i być może to jest najistotniejsze pytanie, które tu powinno paść. Ja nie mam na to odpowiedzi. Jest diagnoza, jest prognoza i jest terapia, a tu jest tylko diagnoza, cząstkowa prognoza, a terapii nie ma żadnej i dlatego – przepraszam, przy całej ciekawości tego dokumentu – jest to symfonia nieskończona mówiąc najłagodniej. Dziękuję.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Przepraszam bardzo, mam wniosek formalny.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Tak, moment. Terapia jest w tym, że potrzebne są pieniądze i na ostatniej stronie jest to podane przez dyrektora. Wniosek formalny – pan poseł Dziedziczak

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Tak, panie przewodniczący, mam wniosek formalny co do prowadzenia dzisiejszych obrad. Najpierw uzasadnienie. „Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN" 2005 str. 1217: „ubogacać – czynić bogatszym wewnętrznie, duchowo; ktoś coś ubogaca, proces poznania ubogaca umysł", co dedykuję panu przewodniczącemu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. W tej sytuacji rzeczywiście czuję się dosyć upokorzony, ale w każdym razie…

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Kościół katolicki to spopularyzował…

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

W związku z tym co mam z tym zrobić? Jak jest słowo ubogaca, to znaczy, że pan Iwiński też musi powiedzieć, że to nie jest neologizm kościelny, tylko istnieje takie słowo. Proszę bardzo, przyjmuję do wiadomości…

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

To jest neologizm, tylko zawsze po jakimś czasie neologizm wchodzi do kanonu. To słowo wprowadził Kościół rzymskokatolicki w Polsce.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Rozumiem, że to nie jest zarzut.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Nie, ja tylko poinformowałem wszystkich…

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Niedługo będzie poszłem, to żadna dziewczyna nie wyjdzie za jakiegoś…

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Albo będą mówić: dwutysięczny piętnasty. Tak mówią nawet przedstawiciele instytucji kultury.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Codziennie jestem czytelnikiem również „Naszego Dziennika", gdzie często spotykam słowo ubogaca.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Ja ciągle słyszę dwutysięczny trzynasty z ust przedstawicieli instytucji kultury. Może na to też warto zwracać uwagę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

To akurat niedobrze, przed chwilą słyszeliśmy. Chciałem powiedzieć, że wyszliśmy naprzeciw panu posłowi Iwińskiemu i rozpoczęliśmy debatę parlamentarną, ale jednak proszę o porządek. Pani Czeszejko-Sochacka – proszę bardzo.

Poseł Ewa Czeszejko-Sochacka (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Przed chwilą usłyszeliśmy o tym 1%. Ten 1% był przecież zapisany w Pakiecie dla Kultury, który został podpisany 3 lata temu. W Pakiecie dla Kultury są również dwa bardzo ważne postulaty. Jeden to konieczność odmrożenia funduszy wynagrodzeń, a od tego tematu nie uciekniemy, bo proszę pamiętać, co się dzieje w filharmoniach i w innych instytucjach kultury. Jako członkowie komisji kultury musimy się zastanowić nad tym, jak powinniśmy podejść do tego i jak powinniśmy walczyć o to odmrożenie funduszu wynagrodzeń w świecie kultury, nie tylko jeśli chodzi o muzea, ale także o inne instytucje kultury.

Jest druga bardzo ważna sprawa. Tutaj poszłabym tą drogą, którą poszła pani poseł Anna Grodzka, żeby patrzeć troszkę dalej i szerzej. W Pakiecie dla Kultury też jest postulat nowoczesnego mecenatu, który nawet w dobie kryzysu pozwoli wspierać kulturę, ale to się musi opłacać. Nie mówię, że rozstrzygniemy to dzisiaj, ale może kiedyś warto się zastanowić nad tematem, jak upowszechnić takie systemy, jakie są stosowane np. we Francji, a szczególnie przoduje w tym Luwr. Społeczeństwo kupuje eksponaty. Po postu ludzie robią wielką akcję. Wielu moich przyjaciół z Francji wpłacało pieniądze, żeby kupić jakiś następny eksponat do pokazywania. Ten system funkcjonuje w wielu krajach, czyli partnerstwo publiczno-prywatne i mecenat, który polega na tym, że ludzie się składają, ale polega również na tym, że przedsiębiorcy mają specjalne odpisy przede wszystkim wtedy, gdy dotują kulturę. U nas cały czas kultura jest spychana na ostatnie miejsce. Cały czas mówi się o drogach, o różnych rzeczach, które są niesamowicie ważne, ale zapomina się, że kultura też jest po prostu niezbędna.

Mój postulat jest taki, byśmy kiedyś odbyli takie posiedzenie i zastanowili się, co możemy zrobić i czego możemy wymagać od innych posłów, innych komisji, jakiej współpracy, żeby po prostu nie wymagać tylko pieniędzy z budżetu państwa, ale żeby system trochę lepiej funkcjonował. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

System został poprawiany już 20 lat temu, brałem w tym udział. Mecenaty istnieją w różnych miastach, w samorządach. W Polsce istnieją fundacje, które wspierają kulturę, to wszystko istnieje.

Poseł Anna Grodzka (niez.):

Może właśnie to jest problemem, że było poprawiane 20 lat temu.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Na to jest prosta odpowiedź. Jeżeli chcemy komuś dać, to musimy wskazać skąd wziąć i tyle. Może po kolei oddam głos – pan minister, potem może pan dyrektor odpowie na niektóre pytania i na tym zakończymy posiedzenie.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Z panami dyrektorami jakoś będziemy się przerzucać odpowiedziami. Ustosunkowując się do większości pytań państwa uważam, że ta katastroficzna wizja stanu polskiej kultury, którą rozpoczął dokument przygotowany przez Muzeum Narodowe i za który nie do końca minister kultury bierze odpowiedzialność łącznie z opinią o zagrożeniu zbiorów, jest mocno przesadzona. Z polecenia pani minister Omilanowskiej osobiście prowadzę negocjacje, spotkania, rozmowy i mam kontakt bieżący z Sekcją Krajową NSZZ „Solidarność", z wszystkimi sekcjami, które są zgrupowane w związku zawodowym „Solidarność" w sferze kultury. Ostatnie takie spotkanie miałem w grudniu i tak katastroficznej opinii o pracy i o sytuacji finansowej pracowników muzeów jak dzisiaj nie przedstawili na spotkaniu z ministrem kultury pracownicy i szefowie Sekcji Krajowej NSZZ „Solidarność", ale rozumiem pewną potrzebę budowania napięcia…

Poseł Anna Grodzka (niez.):

To w takim razie dlaczego nie mogli być tutaj zaproszeni? Byłby to właśnie powód do sporu, byłaby to sytuacja, w której spór przeniósłby się na forum Komisji i taka była motywacja, którą dostałam na piśmie, niezaproszenia tutaj związków zawodowych, jeżeli związki zawodowe nie widzą problemu wysokości swoich płac, a my go rozstrzygamy, tak?

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Pani poseł, następnym razem proszę o zgłoszenie się, dobrze?

Poseł Anna Grodzka (niez.):

Dobrze, ale ja też w ramach tego, co powiedział nam pan profesor Iwiński o żywym słowie.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Co innego przerywanie posłowi, a co innego ministrowi.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Związki zawodowe dostrzegają problem finansowy, natomiast również rozumieją sytuację budżetu państwa. Zmiana funduszu płac jest zobowiązaniem trwałym i rezygnacja z inwestycji w danym roku na rzecz zwiększenia funduszu płac jest rezygnacją np. z inwestycji w infrastrukturę, która jest określonym wydatkiem, na rzecz funduszu płac, który jest zobowiązaniem trwałym i przechodzącym na wiele lat.

Oczywiście z pełną akceptacją i zrozumieniem sytuacji finansowej pracowników kultury, pracowników muzeów i różnych instytucji kultury, którymi minister zarządza bezpośrednio albo je współprowadzi, każdorazowo, jak już mówiłem i o czym wspomniała pani poseł Bubula, przekonujemy i staramy się używać argumentów racjonalnych do tego, żeby minister finansów w ustawach okołobudżetowych wyrażał zgodę na zwiększanie funduszu płac w niektórych instytucjach. Oprócz 3 instytucji, o których mówiłem, nie wspomniałem jeszcze o tym, że taka sama sytuacja miała miejscy z pracownikami archiwów w roku ubiegłym.

Jeżeli chodzi o 1% na kulturę, to o tym też już rozmawialiśmy na posiedzeniu komisji kultury. Wydatki ministra kultury w części 24 przekraczają 1%. To jest ponad 3,5 mld zł przy budżecie państwa 343 mld zł. Z przyjemnością dla wszystkich członków Komisji przygotuję to wyliczenie, bardzo precyzyjnie i szczegółowo bez tych wielkich opracowań, tomów, żeby przerwać ten mit, że minister kultury czy rząd nie dotrzymał zobowiązania, które pan premier Tusk podpisywał z Obywatelami dla Kultury półtora roku temu. To zobowiązanie zostało dochowane i w tej chwili przekracza ono 1,01%. Jak mówię, przygotuję to na piśmie i dokładnie przedstawię te wyliczenia.

Współpraca z samorządami i porównanie sytuacji finansowej instytucji kultury prowadzonych przez ministra kultury i samorządowych instytucji kultury. Największa wartość, o której mówią wszyscy pracownicy i prowadzący instytucje kultury nadzorowane przez ministra, co wyraźnie widać w dokumentach i w każdej sytuacji, to jest stabilność

finansowania i bezpieczeństwo planowania wydatków finansowych w instytucjach kultury finansowanych z budżetu państwa. Sytuacja samorządowych instytucji kultury jest uzależniona, niestety, od sytuacji finansowej samorządów i jest bardzo niestabilna. W jednym roku tych pieniędzy jest więcej, w innym mniej. Mamy takie sygnały i znamy takie budżety gmin w Polsce, gdzie w pozycji wydatków na kulturę jest zero. Wtedy minister kultury albo instytucje kultury nadzorowane przez ministra kultury, najczęściej takie jak Instytut Książki czy Biblioteka Narodowa, wspierają biblioteki gminne, które np. padają z tego powodu, że samorządy podejmują decyzje na podstawie złych wyliczeń albo decyzje – nie chcę powiedzieć, że nieodpowiedzialne – otwierania nowych instytucji kultury samorządowych bez żadnego planu, jak je w przyszłości finansować lub po prostu przeliczają się z wyliczeniami dotyczącymi finansowania tych instytucji w przyszłości. Stąd ta stabilność finansowania instytucji kultury z budżetu państwa jest ogromną wartością dla instytucji nie mówiąc już o wysokości tych dotacji.

Państwo poruszyli bardzo ważny temat mecenatu prywatnego i dołożenia do finansowania kultury w Polsce nowego dodatkowego elementu. Po tych doświadczeniach, które mam, wydaje się, że budżet państwa doszedł do pewnego poziomu wytrzymałości finansowej. Tegoroczny budżet ministra kultury jest najwyższy w skali 25 lat. W związku z tym chociażby dlatego (to jest mój pierwszy rok w ministerstwie kultury) uważam, że te minorowe nastroje i miny naprawdę nie są na miejscu, oczywiście zdając sobie sprawę ze wszystkich zagrożeń dotyczących finansowania pracowników sfery kultury. Uważam, że doszliśmy do pewnej granicy i ta granica będzie ciężka do przesunięcia – czy będzie 1,01%, 1,02%, 1,03%, to gdzieś możliwości finansowe budżetu państwa się kończą.

Oczywiście za chwilę, w najbliższych latach skończymy ogromne inwestycje w infrastrukturę kultury, które były niezbędne, gdyż przez 45 lat albo i 50 lat, jeżeli będziemy liczyć od roku 1939, w zniszczonym kraju kultura była traktowana, jak pan dyrektor wie najlepiej, po macoszemu i musieliśmy odrobić ogromne zaległości w inwestycjach infrastrukturalnych, w dostępności do kultury. Te inwestycje szczęśliwie się kończą i będą za nami. Pieniądze, którymi dysponuje minister kultury, będą pieniędzmi, którymi nadal będzie dysponował i będzie dysponował nimi właśnie na projekty miękkie, na wynagrodzenia – z każdym rokiem trochę są wyszarpywane od ministra finansów dla kolejnych grup zawodowych albo na kolejne obszary wydatków, np. wydatków bezosobowych, bo przecież niekoniecznie od samego początku musimy walczyć o zwiększenie funduszu płac na wydatki osobowe.

Niezależnie od tej sytuacji, o której mówię, bardzo istotne wydaje się systemowe podejście do włączenia, namówienia i przekonania przedsiębiorców prywatnych, prywatnego biznesu, sektora prywatnego do finansowania kultury. Żeby to nastąpiło, musi być przygotowanie systemowego rozwiązania zachęcającego przedsiębiorców do finansowania kultury na trwałe, nie okazjonalnie. To jest moje zadanie, którym bardzo chciałbym się zająć i będziemy nad tym pracować. Chodzi o finansowanie trwałe, nie przy okazji koncertu, eventu, wielkiego wydarzenia, które zawsze przyciąga dodatkową publiczność, np. sylwester na rynku miasta czy wielka wystawa, która budzi duże zainteresowanie. Chodzi o to, żeby to było rozwiązanie systemowe i chciałbym bardzo, żeby wiązało się również np. z odpisem podatkowym albo z jakąś ulgą dla przedsiębiorcy, nie tylko z przyjemnością, ale i ulgą. To tyle. Jeśli coś mi się jeszcze przypomni, to wtedy przerwę panu dyrektorowi, a teraz poproszę pana dyrektora o szczegóły w sprawie muzeum.

Dyrektor departamentu MKiDN Jacek Miler:

Jeszcze odnośnie do finansów chciałem zwrócić uwagę, że wiele instytucji kultury, w tym muzea, nie tylko utrzymały na obecnym poziomie dotacje podmiotowe, ale również w wielu przypadkach nastąpiło zwiększenie tego budżetu. Porównując to z wieloma instytucjami samorządowymi, które czasami mają nawet do 30% obcięte finanse na swoją działalność, to tutaj różnica jest znacząca. Chcę powiedzieć, że ministerstwo kultury nie tylko finansuje te instytucje, które są podległe ministrowi czy też są przez niego współprowadzone, ale również w programach operacyjnych wydatkowane jest 300 mln zł, które w dużej mierze są skierowane nie tylko do instytucji pozarządowych, ale także do samorządowych. Widzimy to szczególnie w muzeach. Stanowi to znaczącą pomoc,

jeśli chodzi o projekty, o różnego typu przedsięwzięcia czy też np. o zakupy eksponatów, na które przecież nie posiadają środków. To bardzo dramatycznie wyglądało, jeśli chodzi o muzea martyrologiczne, gdzie wiele samorządów absolutnie nie wykazywało zainteresowania tymi instytucjami i od tego roku pani minister podjęła decyzję o stworzeniu osobnego programu na finansowanie nie tylko poszczególnych, pojedynczych projektów, przedsięwzięć, ale pomagającego w bieżącym utrzymaniu instytucji.

Jeszcze jedna sprawa, bo pan poseł poruszył sprawę zawodu muzealnika. Chcę powiedzieć, że zawód muzealnika dalej nie ma żadnych ograniczeń. Każdy może być muzealnikiem, jeżeli skończył studia. Ustawa deregulacyjna, która odnosiła się również m. in. do zawodu muzealnika, praktycznie dotyczyła jedynie ścieżki kariery – tak można powiedzieć w największym skrócie. Wprawdzie staże w przypadku kustosza czy kustosza dyplomowanego znacznie zostały skrócone, ale z drugiej strony trzeba powiedzieć, że jest to jedno z kryteriów przyznawania tego tytułu i utrzymana została komisja działająca przy ministrze kultury, która przyznaje te tytuły. Z jednej strony jest to ułatwienie starania się o wejście na wyższy stopień, ale z drugiej strony jeżeli mówimy o jakości, zostało to zabezpieczone w postaci działania tej komisji przy ministrze. Jeżeli chodzi o jakość, o spełnienie pewnych warunków przez należących do tej podstawowej grupy zawodowej muzealników, to tutaj zostało to utrzymane.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, chyba trzeba by jeszcze odpowiedzieć, bo pan dyrektor mówił o tym outsourcingu, że wy do tego dokładacie i to na pewno będzie odpowiedź, którą będziemy musieli uzyskać. Panie ministrze, proszę o zabranie głosu.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Chciałem tylko dodać, że minister kultury stara się uświadamiać nie tylko ludzi zainteresowanych tym, co znaczy kultura, jakie generuje środki, ilu ludzi zatrudnia, ale również osoby odpowiedzialne za finanse państwa co do tego, jaka dzisiaj jest skala zatrudnienia w tzw. przemysłach kultury i jaka to jest skala PKB wytwarzana w tzw. przemysłach kultury. Ja zajmuję się bardziej szczegółowo przemysłami kreatywnymi, czyli zawiązanymi z obszarem wszelkiego rodzaju prawa własności intelektualnej, ale to jest tylko fragment tego, o czym mówimy. Z badań, które otrzymaliśmy ostatnio, wynika, że jesteśmy właścicielami 4,5% PKB całej Europy, UE, czyli ponad 500 miliardów jest wytwarzane w przemysłach kreatywnych. W Polsce te ilości są bardzo podobne, jest to 4,1% PKB, czyli coraz więcej ludzi (2,3 miejsc pracy) jest w obszarach przemysłów kreatywnych. Jeśli do tego dodamy jeszcze wszystkie pozostałe przemysły kultury, czyli właśnie muzealników, teatry, to robi się ogromna liczba ludzi, którzy mają wielki wpływ na gospodarkę kraju. O tym musimy mówić coraz głośniej i taki też mamy plan.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Panie dyrektorze, oddaję panu głos na odpowiedzi, jeśli pan coś zanotował i daję panu 5 minut.

Zastępca dyrektora MN w Warszawie Mateusz Labuda:

Panie ministrze, panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Tak, zanotowałem. Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że u moich kolegów, przedstawicieli ministerstwa widzę tutaj taką tendencję troszeczkę do bronienia się, bo planowana dyskusja o wysokości zarobków, niestety, przeniosła się zwłaszcza w wypowiedziach niektórych z państwa w atak na ministerstwo – moim zdaniem – całkowicie nieuzasadniony. W pełni zgadzam się z panem ministrem, co już mówiłem wcześniej, że sytuacja finansowa nie jest zła, natomiast jest katastrofalna sytuacja z wynagrodzeniami i to powtarzam, podkreślam, ale nie jest to wina ministerstwa kultury.

Chciałbym też odnieść się do wypowiedzi pani poseł Anny Grodzkiej, która włożyła w moje ustaw słowa, których nie wypowiedziałem. Ja nie twierdziłem, że sytuacja w muzeum jest fatalna, że tracimy pracowników, że zbiory są w tej chwili zagrożone. Wręcz przeciwnie – dlatego zresztą przygotowałem ten dokument, który jest w państwa rękach. Sytuacja jest fantastyczna, muzeum jest bardzo dobrze oceniane przez zwiedzających i przez tych, którzy do niego nie chodzą. Za kolejne pieniądze z ministerstwa kul-

tury przeprowadziliśmy w ubiegłym roku bardzo obszerne badania socjologiczne i etnograficzne, które jednoznacznie wskazują na to, że muzeum jest oceniane bardzo wysoko.

Mówiłem o zagrożeniach, które niesie ze sobą utrzymanie się takiej skrajnie niekorzystnej sytuacji z wynagrodzeniami, o zagrożeniach, które będą pojawiały się w przyszłości. W tej chwili ludzie są uskrzydleni tym, co udało nam się zrobić z muzeum w ciągu ostatnich 4 lat, ale zaczynają sygnalizować, że ten ogromny zryw i ta praca na zastrzyku adrenaliny po prostu już ich mocno wyczerpała.

Jeśli chodzi o spotkania ze związkami, to nie uczestniczyłem w spotkaniu pana ministra ze związkami, natomiast uczestniczyłem w kilku spotkaniach ze związkami u nas w muzeum i u nas skarżyli się mocno.

Muzeum Narodowe w Warszawie i oddziały. Padło pytanie o frekwencję. Owszem, w Nieborowie frekwencja wzrosła bardzo, w Królikarni także. Oddział Muzeum Plakatu w Wilanowie utrzymuje stałą frekwencję od kilkunastu lat – między 10-11 tysięcy a 14 tysięcy zwiedzających rocznie. Otwock cieszy się najniższą frekwencją, natomiast mamy pomysł na Otwock i myślę, że frekwencja tam wzrośnie. W Nieborowie funkcjonuje Don Pracy Twórczej. Jest tam możliwość spędzenia czasu, przenocowania i wiele osób z tego korzysta, tak jak było to dawniej, potwierdzam.

Nie będę się odnosił do wystaw organizowanych przez moich poprzedników i nie będę oceniał sensu bądź bezsensu organizowania wystawy „Ars Homo Erotica”. Jeżeli chodzi o pytania dotyczące kosztów, budżetu itd., to oczywiście na pisemne zapytanie pana posła szczegółowo i szybko odpowiemy.

Widzę, że wkradł się pewien błąd i dosyć ważne nieporozumienie, jeśli chodzi o usługi zewnętrzne. Wyraziłem się nieprecyzyjnie. Jak państwo znakomicie wiecie, są dwa fundusze wynagrodzeń. Jeden jest funduszem wynagrodzeń osobowych, a drugi bezosobowych. Do tej pory nasi edukatorzy byli na tzw. umowach śmieciowych, czyli fundusz bezosobowy. Ponieważ ten fundusz również jest wypakowany po sufit, to w ramach i w zgodzie z obowiązującymi przepisami muzeum korzysta z takiej możliwości, żeby uwolnić fundusz wynagrodzeń bezosobowych i zleca realizację części usług firmom zewnętrznym. Rzeczywiście wówczas jest to droższe od zatrudnienia ludzi w ramach funduszu wynagrodzeń bezosobowych. Na pewno nie jest to droższe od zatrudniania na etat, bo jak się doliczy do wynagrodzenia wszystkie pochodne, to jest to najdroższa forma wynagrodzenia.

Bardzo dbamy o to, żeby jakość usług nie spadła i chciałbym podkreślić, że ludzie zatrudniani na umowy w ramach funduszu bezosobowego czy w ramach zleceń firmom zewnętrznym są to sprawdzone, kompetentne osoby. To jest ważne – jakość usług nie spada.

Wydawnictwa. Owszem, Muzeum Narodowe w Warszawie posiada Dział Wydawnictw, który realizuje misję muzeum. Na części wydawnictw zarabiamy, na części wydawnictw nie zarabiamy, np. na katalogu do wystawy Aleksandra Gierymskiego, który był bardzo kosztowny, ale jest to katalog wydawany raz na kilkadziesiąt lat i będzie on materiałem naukowym dla kilku pokoleń studentów. Prowadzimy również współpracę wydawniczą z różnymi wydawnictwami i staramy się mądrze gospodarować.

Jeśli chodzi o frekwencję w oddziałach, to już powiedziałem, jak to wygląda. Przykro mi, że panu profesorowi Iwińskiemu Królikarnia kojarzy się wyłącznie ze śmieciami zwłaszcza w rocznicę urodzin Królikarni…

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Nie mnie się kojarzy, tylko stwierdzam, co jest w mediach na ten temat.

Zastępca dyrektora MN w Warszawie Mateusz Labuda:

W moim odbiorze w mediach najwięcej jest na temat problemów z roszczeniami spadkobierców. Niejasna sytuacja własnościowa Królikarni, Nieborowa i Otwocka jest to również powód, dla którego za bardzo nie inwestujemy tam w infrastrukturę, chociaż odnotowaliśmy znaczący sukces, mianowicie wygraliśmy proces ze spadkobiercami Krasińskich w sprawie Królikarni – jeden z 3 toczących się procesów. Był to proces z naszego powództwa o stwierdzenie nieważności pozwu. Ten proces został wygrany i to jest dobry sygnał.

Jeśli chodzi o ten spis potencjalnych zagrożeń, owszem, wnioski są – na ostatniej stronie. Powtarzam, że lekarstwem na to jest po prostu dobrze płacić ludziom i jest to w gestii ministra finansów a nie ministra kultury.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

To jest wniosek uniwersalny dla Polski – płaćmy lepiej na wszystko.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Zadam panu jeszcze jedno pytanie, zanim skończymy ten temat. Nie bardzo mogę sobie wyobrazić, żeby Muzeum Narodowe w jakimkolwiek kraju w Europie nie miało strategicznego sponsora, którym jest np. BMW w Monachium. Nie ma takiego sponsora?

Zastępca dyrektora MN w Warszawie Mateusz Labuda:

Szanowni państwo, śmiem twierdzić, że w tej dziedzinie Muzeum Narodowe jest również wiodącą instytucją w kraju. Kiedy pojawiłem się w 2011 roku, udział wypracowanych środków w budżecie muzeum wynosił około 10% – środki wypracowane, czyli pochodzące ze sprzedaży biletów, z wynajmu powierzchni, z obrotu licencjami i sponsorskie. Obecnie ten poziom podniósł się na 23% w ubiegłym roku. Przy prawie 50-milionowym budżecie to jest naprawdę światowy wynik, europejski. W Stanach są muzea, gdzie te procenty są wyższe, ale to jest zupełnie inny system. Mamy stałych mecenasów, mamy sponsorów, mamy bardzo dynamicznie rozwijający się Klub Przyjaciół Muzeum. Udało nam się także pozyskać wielkiego filantropa i prywatnego darczyńcę, który z sześciozerową kwotą sfinansował całkowicie przebudową Galerii Faras i wszystkie koszty związane z jej otwarciem. Naprawdę w tej dziedzinie robimy bardzo dużo i z wielkim sukcesem, niemniej jednak nie ma to wpływu na wysokość wynagrodzeń.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Panie dyrektorze, bardzo dziękuję, bo to jest rzeczywiście bardzo wysoki procent – 23% z budżetu. Serdeczne gratulacje. Mówię to jako człowiek, który się tym zajmował przez 20 lat. W tej sytuacji dziękuję za ten punkt panu ministrowi i panom. Chcę tylko panu powiedzieć, że komisja sejmowa nie przechodzi obojętnie nad sytuacją, która dotyczy pracowników.

Tutaj padła propozycja dezyderatu. Oczywiście my się nad tym jeszcze zastanowimy, niemniej jednak wiemy, że sytuacja pracowników kultury i sztuki jest dosyć trudna i na pewno będziemy toczyć jakieś rozmowy, żeby to się zmieniło. Minister Finansów prawdopodobnie niedługo już uwolni ten zapis, który dotyczy braku podwyżek. Jednak w samorządach jakoś troszeczkę inaczej sobie z tym radzimy. W każdej instytucji też jest inaczej. Mamy też inne możliwości zwiększenia wydatków. Dziękuję bardzo.

Jest jeszcze punkt: sprawy bieżące. Proszę bardzo – pan poseł Dziedziczak, potem pan poseł Piontkowski. Panom ministrom dziękuję. Jeżeli chcecie, to zapraszam was, żebyście posiedzieli, a jeśli nie, to ten punkt został zakończony.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Chciałbym poruszyć sprawę Telewizji Polskiej w związku z publikacją „Gazety Polskiej": „Cień Moskwy w TVP". Autorzy „Gazety Polskiej", pani Dorota Kania i pan Maciej Marosz, opisują sprawę pana Jana Dariusza Cychola, byłego zastępcy Jerzego Urbana w tygodniku „Nie", autora „Głosu Rosji". „Głos Rosji" jest takim portalem, radiem, które emituje w języku polskim na falach lokalnego podwarszawskiego Radia Hobby. Przedstawia słuchaczom opowieści o nierozsądnych Polakach, złej Ukrainie i dobrej Rosji. Zdaniem autorów jest to tuba propagandowa Kremla w Polsce. Pan Jan Dariusz Cychol jest w TVP głównym specjalistą w redakcji mediów interaktywnych: tvp.info, tvp.parlament.pl i telegazeta.pl.

Myślę, że jako Komisja w najbliższym czasie moglibyśmy zwołać posiedzenie, żeby dowiedzieć się od prezesa TVP, czy rzeczywiście w TVP pracują tego typu osoby. W artykule są wymienione jeszcze inne: byli tajni współpracownicy SB etc. Czy takie osoby rzeczywiście pracują w TVP? Czy takie osoby są odpowiedzialne za tak strategiczny dział TVP jak dział informacji i czy są np. sprawdzane kontrwywiadowczo? Wnoszę prośbę, by państwo zajęli się tą sprawą w gronie prezydium. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dobrze. Pan poseł Piontkowski – pozwoli pan, że oddam głos panu profesorowi. Proszę.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Dziękuję. Nie wiem, czy do wszystkich członków Komisji, ale pan Cychol skierował do mnie obszerny list. Mówię to też jako czytelnik od pierwszego numeru „Gazety Polskiej", więc to też czytałem. Ponieważ pan poseł Dziedziczak na portalu: niezależna.pl zapowiedział, że na tym posiedzeniu wystąpi do Sejmu…

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Zapowiedziałem i wystąpiłem.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Mówię to, bo rzadko kiedy dotrzymuje się słowa. Myślałem, że kolega Cychol skierował list do wszystkich. Na pewno ja dostałem, bo mam to tutaj. Nie będę tego czytał, ale po pierwsze – dostałem kopię wyjaśnienia pana Cychola oraz kopię pisma do pana Sakiewicza z 2 lutego. Ono jest króciutkie, to ja je przeczytam, gdzie jest prośba o sprostowanie, gdzie się neguje wszystkie rzeczy i ocenia się, że jedynym tytułem do oskarżeń prawdopodobnie jest to, że w 1988 roku ukończył prestiżowe studia na Uniwersytecie Moskiewskim.

Przeczytam tylko ostatnie 5 wierszy sprostowania do pana redaktora Sakiewicza: „Informuję, że brak publikacji przedstawionego powyżej sprostowania w najbliższym, tj. 1121, numerze »Gazety Polskiej« skutkować będzie skierowaniem do Pańskiej redakcji pisma przedprocesowego. Brak publikacji sprostowania w kolejnym 1122 numerze spowoduje nieodwołalne dochodzenie roszczeń na drodze sądowej. Zastrzegam sobie prawo podjęcia innych działań prawnych". W tym obszernym wyjaśnieniu wszystko sprowadza się do tego, że to są jakieś absurdalne, niemądre, nieuzasadnione oskarżenia. Myślałem, że to wszyscy dostali, ale jeśli pan poseł Dziedziczak będzie tym zainteresowany, to przekażę mu kopię tego pisma. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

W takim razie mam jeszcze pytanie, panie pośle. Kiedy ma się ukazać ten numer 1121? Czy może już się ukazał? To może być istotne dla przebiegu sprawy.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Teraz się mogło ukazać.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

To się ukazuje w środy.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Nie wiecie, czy jest zamieszczone to sprostowanie?

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

W numerze 1120 sprawa była opisywana, a dzisiaj ma się ukazać ten numer, więc nie wiem, czy to jest.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Mam to w domu, ale jeszcze nie czytałem.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dobrze. W takim razie prezydium tym się zajmie. Musimy przeczytać te artykuły itd. Prosimy o skserowanie listu, który został skierowany do pana posła.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

I artykułu.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

I artykułu też. To będzie dla mnie bardzo ciekawe. Teraz oddaję głos panu posłowi Piontkowskiemu.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

Chciałbym wrócić do sprawy, która już raz była rozpatrywana na posiedzeniu Komisji i dotyczyła stałej siedziby Muzeum Historii Polski. Jak państwo pamiętają, Komisja przyjęła dezyderat w końcówce ubiegłego roku. Chciałem zapytać, czy była jakakolwiek odpowiedź na ten dezyderat ze strony ministerstwa i co dalej po przekazaniu dezyderatu do ministerstwa?

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Będzie odpowiedź 28 lutego. Minister wystąpił do marszałka o prolongatę ze względu na to, że zabrakło im czasu. To mi przekazuje sekretariat Komisji. To jest informacja dla pana, panie pośle. Dziękuję bardzo, na tym zamykam posiedzenie Komisji. Do zobaczenia.